Nr. 24. OLSZTYN, sobota 25 marca 1893. Rok VIII.

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę.
Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę.

Z bezpłatnym dodatkiem

„Gość niedzielny.“

Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza.
Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w rynku nr. 11.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Przedostatni

to numer w tym kwartale, więc najwyższy czas Gazetę na nowy kwartał zapisać. Czytelników naszych prosimy, aby nietylko sami wiernymi pisemku naszemu zostali, ale i drugich do zapisania Gazety zachęcali. Mianowicie tych Wiarusów, którzy przy każdym nadchodzącym kwartale o powiększenie liczby czytelników gorliwie się starają, prosimy, aby i teraz tak chwalebnej rzeczy nie zaniedbali. Widzimy, ze gdzie ludzie więcéj gazet czytują, tam też przy każdej okoliczności jest więcéj łączności, poczucia ofiarności i jednomyślności. Im lepiéj w tym kierunku pójdzie, tém lepiéj będzie dla sprawy naszéj, tém prędzéj coś zyskamy.

A więc daléj naprzód wspólnemi siłami: pracą i oświatą!

„GAZETA OLSZTYŃSKA“

wraz z bezpłatnym dodatkiem

„GOŚĆ NIEDZIELNY“

kosztuje jak dotąd na wszystkich pocztach **tylko 75 fen.** kwartalnie, z odnoszeniem w dom przez listowego **1 markę.** Prosimy bardzo o liczne a **wczesne** zapisywanie Gazety!

Co słychać w świecie?

Z Rzymu nadszedł telegram, aby pielgrzymi niemiecy, którzy zamierzali w połowie kwietnia być u Ojca św., przybyli dopiero w pierwszéj połowie maja, a to dla tego, że w Rzymie będzie wiele hałasu i tartasu z powodu srebrnego wesela królestwa włoskich. — Z Poznania wyjedzie pielgrzymka do Rzymu dnia 1 maja, do któréj przyłączy się i osoba z Warmii, wysłana kosztem polskich Warmiaków a Czytelników „Gazety Olsztyńskiéj.“ Bliższe szczegóły o tej pielgrzymce podajemy na osobnym miejscu.

Niemcy. W środę przyjmował cesarz Księcia-Biskupa wrocławskiego, kardynała dr. Koppa w uroczystéj audyencyi. Cesarski ekwipaż galowy przywiózł Jego Eminencyą z hotelu do zamku królewskiego. Na dzień 23 bm. został ks. kardynał zaproszony do cesarskiego stołu na śniadanie.

— Ksiądz kardynał i arcybiskup koloński Krementz przybędzie niebawem do Berlina i przyjmowany będzie przez cesarza.

Rzym. Kardynalskie kolegium składa się z 70 członków. Obecnie jest ich tylko 62. Z kardynałów, zamianowych za Papieża Piusa IX żyje jeszcze 10. Podczas rządów Leona XIII zmarło 88 kardynałów. Patryarchów rozmaitego obrządku jest w całym świecie 10. Arcybiskupstw i biskupstw jest ogółem 833. Obrządek wschodni ma 70 biskupstw. Oprócz tych biskupów jest jeszcze 324 biskupów w Kościele katolickim (sufraganów, na misyach i t. p.) Razem tedy posiada Kościół katolicki 1268 biskupów i kardynałów.

— Ojciec św. ofiarował 50 tysięcy franków na nową wyprawę przeciwko arabskim handlarzom niewolników. — Anarchiści włoscy podłożyli bombę dynamitową pod dom papiezkiéj gwardyi szlacheckiej, ale zamach ten spostrzeżono zawczasu i udaremniono. Sprawców zamachu już schwytano.

Luksemburg jest mały kraik, lecz prawie cały katolicki, a katolicy tamtejsi dzielnie się trzymają. Przyśniło się ministrom zahaczyć w klasztory katolickie i stawili w sejmie wniosek, jako bez pozwolenia rządu żadnego klasztoru zakładać nie wolno. Lecz sparzyli się bardzo, albowiem większość posłów odrzuciła ministerski wniosek i orzekła, jako rządowi nie należy się wcale wtrącać w takie sprawy. Jak każdemu obywatelowi wolno zbudować dom, tak też zakonom wolno nowy klasztor zbudować. Rząd się tem zastawiał, że w Prusach zależą klasztory od woli rządu. Posłowie jednakże zganili mu to i powiedzieli, że rząd nie ma w tem Prus naśladować. Dali też ministrom do poznania, iż skoro takie kulturnicze prawa będą wymyślali, to niedługo ministrami pozostaną.

Francya. Jak wiadomo, był Lasserre, który napisał tak pięknie historyą cudów dziejących się za przyczyną Matki Boskiéj w Lourdes, krótko po pierwszych objawieniach roku 1858, już prawie utracił wzrok. Żadne lekarstwa nie pomagały. Za namową przyjaciela protestanta używał wody z Lourdes, którą mu ten przyjaciel od proboszcza sprowadził, i zupełnie ozdrowiał, poczem zajął się opisywaniem cudów dziejących się w Lourdes. Ow przyjaciel zaś odprawił następnie ćwiczenia duchowne u księży Benedyktynów w Solesmes i zabierał się do złożenia wyznania wiary katolickiéj, gdy wybuchła wojna 1870 i 71 w któréj on był prawą ręką Gambetty. Późniéj był kilkakrotnie ministrem, kilka razy też prezesem ministerstwa. Tym przyjacielem jest znany Freycinet, który dopiero na początku stycznia wystąpił z ministerstwa francuzkiego. O nim twierdzi „Autorite“ Cassagnaca, że już od dwóch lat jest katolikiem. Czy i to nie tryumf Matki Boskiéj w Lourdes.

— W Dahomeju w Afryce grasują pomiędzy Francuzami zaraźliwe choroby. Oprócz tego donoszą, że pobity królik Benhanzin ma jeszcze znaczne siły zbrojne przy sobie w lasach, gdzie się ukrywa i uderzy na Francuzów, jak tylko nastaną deszcze. Wiadomość ta nie brzmi bardzo pomyślnie dla Francyi.

Anglia jest jedynem państwem w Europie, która Ojcu św. nie złożyła powinszowania w dniu jubileuszu. Królowa angielska przysłała od siebie tylko krótką depeszę. Mówią, że Gladstone jest tego przyczyną, który jest głową liberalistów angielskich. Jak postępowanie Gladstana względem Irlandyi pochwalić, tak zaniedbanie względem Ojca św. zganić trzeba.

Pielgrzymka do Rzymu

z archidyec. gnieźnieńskiéj i poznań.

Audyencyą dla wybranéj na wiecu jubileuszowym dnia 9-go lutego r. b. deputacyi i dla pielgrzymów z archidyecezyi gnieźnieńskiéj i poznańskiéj Ojciec św. naznaczyć raczył na dzień

15-go maja r. b.

Pielgrzymi wyjadą z Poznania w poniedziałek dnia 1-go maja, a wrócą w sobotę dnia 20-go maja.

Pojadą przez Wiedeń, Wenecyą, gdzie się zatrzymają, zwiedzą grób św. Antoniego w Padwie, będą w Bolonii, nawiedzą Loret, dla pomodlenia się w świętym domku nazaretańskim, udadzą się do Asyżu, aby zwiedzić miejsca wsławione żywotem św. Franciszka, zatrzymają się tydzień w Rzymie, a będą wracali przez Florencyą i Monachium.

Kapłani, chcący brać udział w pielgrzymce, zechcą donieść o tém wysokiéj Władzy duchownéj i podać zarazem zastępców swych w pracy parafialnéj.

Cena biletów do Rzymu i z powrotem zostanie ogłoszona, skoro dostateczna liczba pielgrzymów się zgłosi.

Pielgrzymkę prowadzić będzie ks. Dr. Surzyński z Poznania, który dołoży wszelkich starań, aby najpraktyczniéj i najtaniéj pielgrzymkę urządzić.

Zgłoszenia przyjmują: ks. kanonik Dr. Kubowicz lub ks. Dr. Surzyński (Poznań-Seminaryum), ostatni odpowiadać będzie na zapytania dotyczące kosztów podróży, noclegów, utrzymania i t. d.

Ostateczny termin zgłaszania się naznaczamy na dzień 20-go kwietnia.

Komitet pielgrzymki jubileuszowéj do Rzymu z archidyecezyi gnieźnieńskiéj i poznańskiéj.

Korespondencye „Gazety Olsztyńskiéj."

Butryny, 20 marca 1893.

Rodacy! Już tylko kilka dni, a skończy się kwartał i czas pomyśleć o odnowieniu przedpłaty na Gazetę. Niechże więc nikt nie ociąga się, ale chętnie sam sobie zapisze i innych do tego zachęca. Podpierajmy to nasze pisemko ile w naszych siłach, o co was bardzo proszę, kochani Bracia i to nie we własnym interesie, ale w interesie utrzymania naszego języka ojczystego i obrony praw naszych od Boga nam danych. Niech nikt nie mówi, cóż mi to potém, ja i tak nic nie poradzę, a toć cały kwartał czytałem, a szkoda pieniędzy, bo i tak jest wydatków nie mało, a tu niewiedzieć zkąd pieniędzy brać. Takie i tém podobne wymówki się trafiają, lecz są one tylko próżne i nie mają żadnéj podstawy. Są i tacy, co powiadają, że po gazetach to tylko bajki piszą, inni znów wprost powiedzą, że nic nie rozumieją. Są to wszystko wykręty ludzi niedbałych, boć bajka jest figurą prawdy, a jeżeli kto bajki nie lubi, jakże polubi czystą prawdę? Wiele jest bajek na świecie, a gdy człowiek je sobie dobrze rozłoży, to tyle w niéj znajdzie prawdy ile słów. Kto się wymawia, że nie rozumie nic w Gazecie, temu odpowiem: „A to twoja wina bracie, czytaj często i pilnie a będziesz wszystko rozumiał, bo Gazeta pisze krótko a zrozumiale dla naszego ludu. Nie róbmy więc żadnych wymówek, tylko garnijmy się do czytania i pouczania, bo to nam koniecznie jest potrzebne."

Wy zaś bracia, którzy macie więcéj oświaty, i którzy umiecie jako tako piórem władać, nie żałujcie kilka chwil czasu i od czasu do czasu piszcie też do Gazety, nietylko o tém, że się tam ktoś u was sądzi, spiera, lub zbytecznie upija, o! bo takie rzeczy zachodzą na każdym miejscu i w każdej wiosce aż za wiele, ale też podajcie czasem coś pouczającego, albo z przeszłych czasów, jakie wydarzenie, które się może i wam samym przytrafiło, a posłużyć może niejednemu za naukę i przestrogę. Nie mamy my biedni na naszej Warmii przewodników z wyższego stanu, aby ci nam przodowali i nas pouczali i zachęcali. My jesteśmy pozostawieni sobie sami i jeszcze pogardzeni za to, że się pospolu garniemy i języka naszego bronimy. Jak który już choć tylko na pozór trochę coś więcej znaczy, to już mu wstyd i hańba do nas się przyłączyć, bo po niemiecku jest po pańsku. Ale tém wszystkim się nie zrażajmy, ale gdzie chodzi o nasze prawa i gdzie tego wymaga nasz obowiązek, tam stójmy śmiało i odważnie jak na dojrzałych obywateli przystało. My chętnie czynimy, co nam z góry nakazane, lecz co nam zostawione do woli, to po swéj

Bóg zawsze radzi — o swéj czeladzi.

(Ciąg dalszy).

— Ani grosza? z zadziwieniem zapytał Rychlik, a i gdzież ich podział, boć miał podobno coś uzbieranych dwieście złotych.

— Nie wiem mój panie, z pewną niecierpliwością odrzekł na to majster — prosiłem, błagałem, ale to uparty jak kozieł; ani słówka z niego nie mogłem wydobyć, tylko, że ich nie ma, i że teraz nie ma się za co wyzwalać.

— Pewno przegrał w karty.

— A! być może, odrzekł majster; ale mój panie Rychlik, ktoby to się spodziewał, że taki porządny, poczciwy chłopiec mógł zostać takim szaławiłą, i to jeszcze wtenczas, kiedy już ma się wyzwolić na czeladnika.

— Oj! prawda mój panie majster, a ja mu chciałem dać jedyne moje dziecko; dopiero w piękneby się dostała ręce.

Majstrowie pokiwawszy głowami, nażaliwszy się jeszcze nad szałaputwem i nierozwagą dzisiejszéj niektóréj młodzieży, którzy jedną chwilą błędu biedę nieraz kupują na całe życie, rozeszli się do domów. Rychlik wiadomością swą ogromnego zmartwienia narobił w domu. Zosia słuchając opowiadania, to bladła, to czerwieniła się, serce tak jéj żywo biło, a gdy ojciec skończył, klasnęła w rączki i zawołała: to potwarz ojcze kochany, ja temu nie wierzę, bo ja znam dobrze Józefa, onby nawet nie umiał nic podobnego zrobić.

Kiedy nadszedł wieczór i godzina, w któréj Józef zwykle przychodził do swéj narzeczonéj, na wszystkich malowała się niecierpliwość oczekiwania, i przekonania się z ust samego Józefa, o ile wieść, tak dla niego niekorzystna, ma w sobie prawdy, a o ile fałszu. Nareszcie po raz dwudziesty może drzwi się otworzyły; wszedł Józef blady jak ściana, i niezwykle nieśmiały. Dowiedział się on bowiem o rozmowie majstra z Rychlikiem, a więc wiedział, że położenie jego dla osób najbardziéj przez niego ukochanych, przestało być tajemnicą. Wszyscy spojrzeli na niego w milczeniu, nikt nie wyciągnął ręki na powitanie, jak to zwykle zawsze dawniéj było robiono; Zosia zbladła jak chusta; i po chwili niemej z samą sobą walki, przystąpiła do stojącego na środku Józefa, a biorąc go za rękę rzekła głosem przytłumionego łkania:

— Panie Józefie, czy to prawda, że pieniądze od lat kilku zbierane w kasie oszczędności, odebrałeś i że z nich niemasz już ani grosza? Powiedz szczerze, jak uczciwy człowiek, czy to prawda?

Józef spojrzał z boleścią po wszystkich, na czoło wystąpiły mu krople zimnego potu, co tak widać biedak cierpiał w duszy, obtarł je ręką, i ciężko wzdychając, odrzekł cichym, przytłumionym głosem:

— Prawda, panno Zofio, prawda — odebrałem, i już z pieniędzy tych niemam ani grosza; ale ja podwoję pracę i oszczędność, to znowu uzbieram.

— Dobrze to wszystko panie Józefie, przerwał z powagą Rychlik, ale nie weźmiesz mi za złe, że ci powiem, iż temu nie wierzę; bo kto tyle pieniędzy na raz jeden utracił, i tak wolno, tak krwawo zebranych, to...

— Ojcze! na pół ze łzami odezwał się Józef, nie odpychaj mnie od twego serca; ja wiem, że się mogę zdawać winnym, ale gdybyś wiedział, com ucierpiał.

woli czynimy. Polska mowa jest naszą własną, po polsku Kościół nasz święty na swe łono nasz przyjął, więc też tego brońmy i dzieci nasze tego kochać i bronić uczmy.

Prosząc raz jeszcze, abyście kochani Czytelnicy jak najliczniéj Gazetę zapisywali i kończę moją korespondencyą, a jeżeli redakcya pozwoli, to na drugi raz co więcej opiszę. (I owszém! prosimy. Redakcya.)

Rodzice polscy uczcie dzieci Wasze czytać i pisać po polsku.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Z dniem 1-go kwietnia r. b. zostanie urzędowo w całém cesarstwie niemieckiem średnioeuropejski czas zaprowadzony, to znaczy, że czas odtąd nie będzie się stósował wedle południka miejsca każdego, lecz wedle południka przechodzącego mniéj więcéj przez środek Europy. Ten południk przechodzi przez Starogard w Pomeranii i Zgorzelice na Śląsku. Tam żadna zmiana nie nastąpi. Mieszkający na innym południku zmuszeni od 1-go kwietnia się stósować (w sprawach urzędowych, n. p. w terminach) do owego południka. Tak więc wszystkie miejsca położone na wschód od tego średnioeuropejskiego południka będą miały południe późniéj, a położone na zachód prędzéj niż dotąd. I tak naprzykład w Olsztynie będziemy mieli południe 22 minuty późniéj, jak dotąd, w Poznaniu będzie 8 minut późniéj południe jak dotąd, podczas gdy w Berlinie będzie południe 6 minut prędzéj niż dotąd, a im daléj na zachodzie tém prędzej, tak że w Akwizgranie będzie południe o całe 35 minut prędzej niż dotąd. Znać tego wiele nie będzie, bo w całych Niemczech w sobotę 1-go kwietnia zegary wszystkie równo się nastawią i kto podług zegara się stosuje, będzie w południe tak oczekiwał 12-tej jak dotąd i chyba z gazety tylko będzie wiedział, że zegary chodzą podług średnio-europejskiego czasu.

— Z Izby karnéj (20 marca.) Robotnik Jan Bandt z Łańska, który bezprawnie zastrzelił zająca, został na 14 dni więzienia skazany. — Za pobicie stawali parobcy Jan Hinz i Juliusz Kłopot z Jonkowa. W karczmie pokłócili się oni z czeladnikiem ciesielskim Palmowskim, poczém go pobili, a Hinz nawet nożem pożgał go po głowie. Hinz dostał 9 miesięcy, Kłopot 2 miesiące więzienia. — Chałupniczka Barbara David z Gadów skradła w składzie tutejszym pana Rohfleischa za pół talara papieru. Ponieważ już karaną była za kradzież, dostała tą razą 4 miesiące więzienia. — Posiedziciel Hermann Weiss z Ornowa w ostrudzkim weksel na 50 mrk. wystawiony sfałszował w ten sposób, że przed 50 położył 4 i było z tego 450. Przyznał się do winy i skazano go na 14 dni więzienia.

— Starsi nauczyciele gimnazyalni otrzymywać będą teraz tytuły profesorów. Przy tutejszym gimnazyum otrzymał ten tytuł pan Dolega.

— Rzemieślnicy tutejsi wysłali, jak wiadomo, do magistratu prośbę, aby szkołę wieczorną dla uczniów zniesiono. Magistrat na to odpowiedział, że „nigdy“ swego przyzwolenia na zniesienie szkoły wieczornéj dać nie może. Ma być w tej sprawie znowu zebranie.

— W zeszłym tygodnie odbył się w Brunsberdze egzamin nauczycielski. Zgłosiło się 25 abituryentów, z których 24 otrzymało świadectwo zdolności do objęcia tymczasem posady nauczycielskiéj. Z naszych stron egzamin ten złożyli: Franciszek Sabellek z Kalborna i Adolf Kulik z Szomwałda.

— Na pielgrzymkę do Rzymu nadesłał p. M. Schnarbach z Najdymowa zebrane od tamtejszych wiarusów 4,15, dalej złożyli Jeger Piotr i Grolla Antoni z Kaborna po 50 fen., Gollan z Dywit 50 fen., B. z Trękusa 1 m., Jakób Penger z Węgajt 50 fen, A. S. z Dajtk 25 fen. Razem dotąd 212 m. 25 fen. O dalsze składki prosimy. — Spis składkujących z Mokin, Gietrzwałdu i Butryn podajemy osobno.

* **W parafii Biskupieckiej** zbierano także składki na wysłanie jednéj osoby z pielgrzymką do Rzymu. Szczęśliwy los padł przy ciągnieniu na ks. kapelana Woywod, który do Rzymu pojedzie.

* **Zyborg.** Targ na bydło i konie, jaki się tu we wtorek zeszły odbył, był bardzo ożywiony. Małe prosiaki i bydło młodociane płaciły dobrze. Także handel końmi uszedł. — Korzec kartofli płacą tu po 1 marce.

* **W Lidzperku** wybrano burmistrza pana Salewskiego panownie na lat 12, a regencya wybór ten potwierdziła.

* **Inowrocław.** W pobliskiéj wsi Parchaniu zachorował kowal i kazał sobie sąsiadowi krew puścić. Nie wiadomo, czy sąsiad za wiele narżnął żyłę czy też stało się co innego; dość na tem, że nieszczęśliwy po puszczeniu krwi mocno zachorował i musiano go położyć w łóżko. Przywołano też do niego lekarza, ale na nic się już nie zdała wszelka pomoc lekarska i kowal w trzy dni potem umarł. Jest to znowu dowodem, jak niebezpiecznem jest puszczanie krwi.

* **Z Kartuzkiego** donosi „Westpr. Volksblatt,“ iż w marcu 1891 wysłano z Parchowa zażalenie na tamtejszego nauczyciela, który nie znając języka dziatwy szkólnéj, bił ją w okropny sposób, używając przytém przezwisk, jakich tu przytoczyć nie można, by w nią wiadomości potrzebne wpoić. Zarządzono wprawdzie śledztwo, którém się sam landrat zajął, lecz o jego wyniku nic nie wiadomo. Nauczyciel wprawdzie nie czuł się śledztwem obrażony i nie stawił żadnego wniosku karnego, lecz ani obrażeni rodzice, ani biedne dzieci nie odebrały zadośćuczynienia. Dorosłego świadka, który przed innymi świadkami oświadczył i nawet piśmiennie potwierdził, iż słyszał w oberży nauczyciela drwiącego z obrządków Kościoła katolickiego i wyzywającego na katolickich księży, wcale nie przesłuchiwano. Rzecz całą, jak się wydaje, w cichości ubito. Czy ma przytém pozostać? pyta słusznie redakcya „Volksbl.“

— Więc cóżeś zrobił z pieniędzmi?

Józef milczał.

— Czyś przegrał w karty — czyś rozhultaił na zabawę, na trunek?

Józef ciągle milczał.

— Więc nie powiesz nawet mnie?

— Ani mnie? dołożyła matka, a Zosia przystąpiła do samego Józefa i dodała, czule na niego poglądając:

— Ani mnie, panie Józefie?

Józef popatrzył wszystkim w oczy, najdłużéj zatrzymał wzrok na Zosi, i widać chciał coś odpowiedzieć, ale się wstrzymał, zakrył twarz rękami i z boleścią odrzekł:

— Nie, nie powiem nikomu, nawet tobie najdroższa, najukochańsza Zosiu!

(Dokończenie nastąpi.)

Podsłuchana rozmowa.

Kuba woła: Frącku, Frącku — zkąd jedziesz tak ogapiały jakby ci psi krupy zjadły?

Frącek: A wej byłem w mieście...

Kuba: Toś pewnie licho sprzedał twoje żyto, że ci nos spadł na kwintę!

Frącek: Nie kpij, bo niemasz z czego; prawda, że żyto tanie, bo tylko po 4 marki i 2 trojaki. Zkądże się tu można opłacić i wystarczyć na wszystko?

Kuba: Nie trzeba głowy tracić, boć przecie będzie i lepiéj.

Frącek: Nibyć to ma być lepiéj, bo słyszałem dziś w mieście, że wszyscy rólnicy, tj. gburzy i panowie umawiają się zwołać wiec, i na nim podpisać petycyą do Rządu, aby cło od żyta i pszenicy podnieść.

Kuba: A — to wej byłoby dobrze; ale kiedy i gdzie ma być ten wiec?

Frącek: Tego jeszcze niewiem. — Ale czy to istotnie będzie lepiéj, to wątpię.

Kuba: A dla czego już teraz wątpisz, kiedy trzeba mieć nadzieję?

Frącek: Bodajeśty — nadzieję! — Kiebyto — ale — no, kieby wszyscy myśleli dobrze i robili dobrze, ale . . . hm, hm.

Kuba: No i cóż tak gnieciesz i niemożesz wydusić?

Frącek: A bo wéj — co prawda to prawda, chcą niektórzy cła, ale się dowiedziałem dziś w mieście od Wojciecha, że tam w téj wsi — mam ci ją na końcu języka, ale jéj nie wymienię -- to jak się kilku zasiadło do kart, to grali przez czterdzieści i dziewięć godzin . . .

Kuba: O rety, rety, — cóż gadasz!?

Frącek: Tak jest; — jeden z nich wygrał 80 marek, ale gdyby mu ich wszyscy byli wypłacili. Drugi przegrał całego byka, tj. niby wszystkie pieniądze za sprzedanego byka, a . . .

Kuba: O „siglu", „siglu" na świecie! co to za marnowanie czasu i grosza!

Frącek: Ale ten, co niby wygrał wtedy 80 marek, to parę dni przedtem przegrał w mieście w jednem dniu 40 marek! Cóż tedy powiesz o takich, czyż im bieda dokucza, albo czy im potrzebne cło na zboże?

Kuba: Oj, oj, — już niewiem co na to powiedzieć! — Ale gdzież to są tacy karciarze, czy we Frąckowie?

Frącek: Eh, gdzie tam! — tam nie są tacy głupi, powiem ci późniéj aż się spotkamy.

Kuba: Ale niepowiadaj Frącku nikomu innemu o tem, coby się do „Gazety Olszt." nie doniosło.

Frącek: Niepowiem, bo to aż wstyd.

Na pielgrzymkę do Rzymu

złożono: Z Gietrzwałdu pp.: Rykowska, gospodarze Józef Materna, Jędrzejewski, J. K., Ignacy Weichert, A. Fiutak i A. Samulowski po 1 m:, Jakób Herman, gosp. 60 f., Jakób Rykowski, Andrzéj Wałdykowski, Józ. Hennig, Franciszek Samulowski, Jan Palmowski, Zaldyk, N. N., Jakób Buler i gosp. Joachim German po 50 fen., Józef Laskowski 20 f., Józef Heinrych 15 fen. — Z Woryt: gosp. Karczykowski 1,50 m., Benedykt, Marcin Bryks, Andrzej Bryks, Piotr Malewski i Andrzéj Kaber po 1 m., Franciszek Opczyński, Andrzéj Lewandowski, August Milk, Jan Nikielowski, kowal Wronowski, Michał Gurski, Jan Samulowski, Józef Samulowski, Juliusz Błażejewski, Antoni Jach i Jan Krauza po 50 fen., Kromka 30 fen., Andrzéj Krauza, Tyziak, Ferd. Krisp, Henczkowski i Rymer po 20 fen., Czarnecki 15 fen., Milk i Piotr Koza po 10 fen. -- Z Lajsów: Chrościelewski 3 m., Biernat 30 fen. — Z Szomfalda: N. N. 1,50 m. — Z Szombarga: Foks 50 fen. Razem 31 m. 40 fen.

Z Butryn pp.: Jan Stankiewicz, Franc. Stankiewicz, Franc. Schulz, Józef Wrzeszcz, syn gospodarski, Jackowski, kupiec, Szczepański, kowal, gospodarze Wieczorek, Hinzmann, Jabłoński z Nowéjwsi, wszyscy po 1 m., Hanowski, Antoni Popowski, Andrzéj Wieczorek, grózek, Walenty Dreyer, Wiktor Jackowski, Anna Klement, Turowski, gosp. z Pokrzyw i Doliwa dziedziczny z Łajsu, Józef Benedeit i Petrykowski stolarz, po 50 fen., Bialuszewski, gosp. z Staréj Kaletki 1 m., Jan Lengowski, wyrobnik, W. Benedeit, J. Jackowski, inwalida Doliwa i A. Hermanowski z Przykopu po 30 fen., Andrzéj Stankiewicz i Baukrowicz, grózek, po 20 fen., Elżb. Kaber 10 fen. — Z Nowej Kaletki zebrał Józef Wiśniewski 4 m. 22 fen., które złożyli: Wiśniewski i Franc. Makowski po 50 fen., Jędrzejewski 20 fen., Prass, A. Ziapka, Piotr Mrogęda, młodzian, Szurmann, młodzian, Maryanna Spiża, panna, Dziarski, młodzian, Jendrny, Maciuga, młodzian A. Szurmann, Cibora, Józ. Cibora, A. Cibora, Aug. Jendrny, J. Jendrny, Kleinschmidt, Michalczyk, Ewa Dziarska, wdowa, Janowicz, Biernat, Openkowski, Jendrzejewski, M. Wieczorek, Barabasz, Pompecki, Jeger, A. Getz, M. Prajłowski, wdowa Kamieńska, Anna Szurmann i Anna Cibora, wszyscy po 10 fen., N. N. 2 fen. Razem 21 marek.

Z Mokin złożyli: gosp. Walenty Prass i Katarzyna Nerowska po 1 m., stolarz A. Lubert, gosp. F. Langkau, chałupnik Prass, Wach, krawiec, F. Weiss, kowal, M. Wichert, krawiec, Grabosz, chałupnik, Nerowski, gosp., Drax, gosp., Kiwitt, gosp., A. Kiwitt, gosp., Spiech, inwalida, P. Bujna, gosp. M. Gładysz dor., Hartel, dor., A. Tuziński, szewc, Zink, ceglarz, Mazuch, gosp., Józ. Mazuch, gosp., M. Getta, gosp., M. Gajewski, gosp., Barabasz, gosp., Sosnowski, grózek, Guski, gosp., A. Certa, gosp., F. Zdun, gosp., Maryanna Kochanek, wdowa, Zimermann, chałupnik, wszyscy po 50 fen., A. Kołakowski, inwalida górniczy, 40 fen., F. Bluhm, chał., Franc. Margowski, krawiec, Tuziński, chał., A. Sliwa, chał. i Kołakowski, chał. po 30 fen., Krakor, syn chał., K. Nerowski, chał., F. Hartel, syn, P. Wach, syn, P. Nerowski, chał., A. Nerowski, grózek, Melerski, wiejski sługa, Anna Kiwitt, szwaczka, Barbara Gromica, wdowa, Gładysz, parobek, Nerowski, grózek, P. Melerski, pilarz, Kręczek, A. Kojtka, kołodziéj i Engelberg, pilarz, po 20 fen., W. Kraca, 15 fen, Drabiński, doroczny, W. Nerowski, grózek, Maryanna Ciehowska, chałupniczka, Maryanna Krakau, uboga wdowa i J. Elwert, doroczny, wszyscy po 10 fen. Razem 21 m, 55 fen.

Sprzedaż drzewa.

We wtorek, 28 marca rano o 9 w Purdzie drzewo na opał, do rznięcia i na użytki.

Od Redakcyi.

— Skudajny p. Białuty. Żądane trzy książeczki wysłaliśmy i prosimy o nadesłanie 1,80 m.

— Powierze p. Białuty. Wysłaliśmy dwie książeczki, trzecia już wyczerpana. Należy nam się 85 fen.

Dr. J. Przewoski,
lekarz praktyczny.
Mieszkam przy ulicy Prostej (Richtstrasse) nr. 39, w domu kupca pana Lewinson.

Podlejki p. Gietrzwałd, 30 marca 1885.
Szanowny Panie!
Lekarstwo, które Pan dosyć dawno temu posłał przeciwko usunięciu tasiemca méj siotrze dobrze skutkowało i proszę pana o łaskawe odwrotne przysłanie tego samego lekarstwa znowu za zaliczką pocztową.
Z szacunkiem
Jan Saldig, właściciel.

Z powodu kładzenia drugiego toru kolejowego muszę moją **szkółkę drzewek** znieść, za co zostałem wynagrodzony. Mogę dla tego i chcę z tej szkółki wielką ilość drzew już rodzących owoce po tanich cenach **sprzedać** i proszę z tej okazyi taniego zakupu skorzystać.
Olsztyn, ulica Lipsztacka 11.
KALINOWSKI,
pensyonowany nauczyciel.

Tasiemiec wywołuje
wiele chorób i tysiące osób cierpi na niego,

nie wiedząc wcale o tem, a po największéj części bywają oni leczeni na blednicę, na brak krwi, na katar i cierpienia żołądkowe.

Pewnemi oznakami tasiemca są: obserwowane odchodzenie członków, podobnych do makoronu lub pestek dyniowych.

Inne zaś jeszcze oznaki: bladość twarzy, mdły wzrok, sine na około ócz, zawsze obłożony język, słabe trawienie, brak apetytu naprzemian z wielkim głodem, mdłość, nawet omdlenie przy czczym żołądku, wznoszenie się kłębka aż do gardła, silniejsze napływanie ślin do ust, kwas żołądkowy, palenie zgagi, częste odbijanie się, zawrot i częstszy ból głowy, nieregularny stolec, świerzbienie w kiszce odchodowéj i nosie, kolki, wzdymanie i faliste poruszanie, słabość członków, ssące i żgające bóle w kiszkach, bicie serca, brak menstruacyi i żganie w bokach.

Każdego tasiemca usuwam w dwóch godzinach kompletnie bez niebezpieczeństwa.

Srodek méj kosztuje 6 marek 50 fen.

Piśmienne zapytania proszę posłać pod moim adresem wprost do Poznania.
Prospekta darmo i opłacone.

W. Grünberg,
dawniejszy pomocnik w lazaretach podczas pokoju i wojny,
Poznań, św. Marcin nr. 28.

Osiedliłam się w **Olsztynie** jako
krawczka
i polecam się do szycia bielizny, sukien i wyszywania po za domem.
Paulina Koslowski,
Schanzenstrasse nr. 29,
(dom Frakensteinki.)

Kawaler
30 lat, właściciel gospodarstwa 140 morgów dobréj ziemi z dobremi zabudowaniami, poszukuje **towarzyszki życia**, posiadającéj około 6000 marek.
Łaskawe zgłoszenia pod lit: **A. B. 101.** postlagernd Allenstein.

Z méj
posiadłości
Duża Purda nr. I chcę około 150 morgów roli i łąk w całości albo w parcelach sprzedać i do tego naznaczam termin w
środę 29 marca przed południem
w mojem pomieszkaniu. Mających chęć kupna zapraszam.
J. BARWINSKI,
Duża Purda.

Polecam się do **gotowania** na wsiach przy różnych obchodach, chrzcinach, wesołach, kiermasach itd.
Marya Koslowski,
Schanzenstrasse nr. 29,
(w domu p. **Frankenstein**).

Panu W. Grünbergowi dziękuję serdecznie za szybkie uwolnienia mnie od tasiemca, który mi długi czas dokuczał. Wszystkim cierpiącym podobnie mogę Pana Grünberga polecić.
Poznań. **Schmidt,**
feldfebel przy 6 bateryi.

Redaktor odpowiedzialny i nakładzca Seweryn Pieniężny w Olsztynie (Allenstein O. Pr.). — Drukiem J. Liszewskiego w Olsztynie.